GAZETA LWOWSKA.

Sobota **Nro 59.** 20. maja 1837.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Dziennik bajoński *Phare* z dnia 2. maja potwierdza, że krystyniści po kilku małych utarczkach, w których, jak zwyczajnie, z obu strón wiele prochu wystrzelano, Lesso i Renteryję, na przeciw Passages, zajęli. Zamiarem tego poruszenia było, więcéj miejsca dla wojska pozyskać, którego od czasu nadciągnienia posiłków z Bilbao, nie podobna już było w San Sebastian pomieścić. — Tenże *Phare* opowiada daléj podług zeznania jednego z podróżników z Tolozy, że przy ostatniém posunięciu się naprzód Espartery z Bilbao (w miesiącu marcu), także komisyja wojenna, prowadząca proces przeciw Gomezowi i mająca wtedy siedzibę swoją w Bergara, oddaliwszy się z tamtąd, do Tolozy powróciła. W czasie tego odwrotu, który był cokolwiek za gwałtowny, jeden z członków komisyi powierzył był pakę z aktami swemu zaufanemu słudze z tém poleceniem, aby je do Andoain zaniósł. Lecz sługa sprzeniewierzył się i z paką przeszedł do krystynistów, którzy między innemi papiérami znaleźli także dokument, w którym się Gomez broni; są tam bowiem wymienione miejsca, w których tenże jenerał w czasie odwrotu swego z Andaluzyi, naciśnięty od nieprzyjaciela, pozakopywał złoto, klejnoty i inne kosztowne łupy.

Dzienniki madryckie osobliwszą zawiérają polemikę, jaka się wszczęła między ministerstwem a intendenturą królewskiego domu. Początek do tego dały artykuły w wielu dziennikach, zarzucające ministerstwu, iż królowa rejentka nie otrzymuje summ pieniężnych, które jéj kraj wyznaczył. Gazeta Madrycka umieściła z tego względu artykuł przeciw »nieprzyjaciołom publicznego porządku, u których nic nie jest świętém«, wywodząc, że królowa rejentka żadnéj nie lęka się ofiary, aby tylko wojnę domową co rychléj ukończyć, w czém zupełnie jest podobną do wielkiéj Maryi de Molina, która podczas małoletności Ferdynanda IV. rządziła Kastyliją, a nawet sprzedała swoje klejnoty, aby zapłacić obrońców korony jéj syna i t. d. Z drugiéj strony w dzień. *Patryjota* występuje intendentura królewskiego domu oświadczając, iż żadnego udziału nie miała w pomienionym artykule, tylko ściśle trzymając się rozkazów jéj k. mości, będzie właściwe robić odezwy dla otrzymania środków potrzebnych na pokrycie wydatków domu królewskiego. Przyczém zapewnia intendentura, iż nigdy nie występowała w nieprzyjaźnym duchu przeciw rządom królowéj, ani też występować będzie, tylko z umiarkowaniem musi zajmować się sprawami, które się blizko jéj dotyczą.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Podług doniesień z Londynu pod 2. maja zdrowie królowéj tak dalece polepszyło się, iż już może ze swego pokoju wychodzić.

Rozprawy obu izb parlamentowych dnia 26go kwietnia były bez powszechnego interesu. Dnia 27. żadna z izb nie miała posiedzenia, z powodu rocznicy urodzin królowéj.

Na posiedzeniu izby lordów dnia 28. kwietnia margrabia Downshire przełożył prośbę, ułożoną dnia 24. stycznia w Dublinie przez zgromadzenie 20,000 konserwatystów. Twierdzą w niéj, że przez obecny kierunek spraw irlandzkich, religija protestancka w niebezpieczeństwie zostaje. Lord Melbourne bronił postępowania rządu, mianowicie pod względem assocyjacyi jeneralnéj, a to tylekrotnie powtarzanemi już dowodami, poczém kilku innych jeszcze lordów, między tymi margrabia Lansdown za, a książę Wellington przeciw prośbie głos zabiérali. Rozprawy zakończyły się złożeniem prośby na stole izby.

Na posiedzeniu izby niższéj wniósł lord John Russel drugie odczytanie bilu o wsparciu ubogich w Irlandyi. O'Connell oświadczył się przeciw temu środkowi, mieniąc go niedostatecznym, ponieważ powodem nędzy w Irlandyi jest stan polityczny tego kraju, i wszelka pomoc będzie niedostateczną, jak długo Irlandyja własnego parlamentu mieć nie będzie; ale ponieważ zgodził się na to, doświadczać wszystkiego, coby przyczynić się mogło do utrzymania i ustalenia unii parlamentowéj, więc i tą razą, kiedy się o to pokuszono, nietylko nie będzie głosował przeciw bilowi, lecz w potrzebie nawet za bilem. Na témże posiedzeniu mówili jeszcze pp. Sharman Crawford (jest za ustawą dla ubogich, ale

)(

nie za przełożoną), Richards, Smith - O'Brien, lord Morpeth i pułkownik Conolly, poczém narady do dnia 1. maja odroczono.

Francyja.

Przy zaszłém d. 29. kwietnia odnawianiu biór izby deputowanych, w sześciu biórach członkowie dawnéj większości pozyskali przewagę; w trzech tylko *Thiers parti* i oppozycyja zwyciężyli w mianowanych prezydentami pp. Thiers, Calmon i Hector d'Aulnay.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 2. maja najprzód 203 białemi gałkami przeciw 33 czarnym głosowano o ustawie obrachunkowéj z roku 1834. — Potém rozpoczęto narady nad summą (dwu milijonów franków) żądaną na tajne wydatki. P. Havin zabrał najprzód głos i zawiesił *votum* swoje, jak długo ministeryjum wyraźnie się nie oświadczy, względem cofnięcia *non rewelacyjnéj* i deportacyjnéj ustawy. P. Roul radził ministeryjum, ażeby trzymało się daléj polityki z d. 13. marca i 11. paźd. jeżeli wsparcia większości chce się spodziewać. — P. Salverte te same co p. Havin zadawał ministrom pytania i dodał jeszcze: ażali ustawa o apanażach w istocie cofniętą będzie, lub nie? — Hrabia Molé zabrawszy głos, odpowiadał, że nie wiele ceni polityczne programaty, sądzi jednak, wraz z kolegami swoimi, że od ostatnich lat siedmiu zachowywana polityka Francyję uratowała. Zapytany, ażali teraźniejsi ministrowie politykę tę daléj prowadzić zamyślają, odpowiada, że według jego zdania przeszłość nie jest nigdy dla potrzeb teraźniejszości dostateczną. Jest obowiązkiem rządu za okolicznościami postępować. Teraźniejsze ministeryjum starać się będzie rządzić krajem według własnego przekonania. Co się tycze obecnego położenia kraju, partyje straciły odwagę, ale pojedyńczy marzą jeszcze w rozpaczy swojéj o królobójstwie. W takim stanie rzeczy sprzyjanie reakci jest w naturalnym porządku, a surowe utrzymanie ustaw przynależnym systematem. Dla zapewnienia spokoju i osobistego bezpieczeństwa króla, rząd powinien postawiony być w możności czynnie strzeżenia miast wielkich i pogranicznych obwodów. Postanowienie, którego żądamy, jest to *votum* zaufania. Ministrowie powinni się przekonać, ażali posiadają zaufanie izb, bez tego bowiem, ciężaru urzędów swoich znosić nie mogą. Zadawano pytanie pod względem ustawy o apanażach. Cofnięto ją, nie dla tego, jak gdyby rząd uważał ją za przeciwną konstytucyi, lecz z powodów delikatności, ponieważ król nie chciał, ażeby nad trzema rodziny jego dotyczącemi się ustawami w ciągu jednych posiedzeń obradowano. Ustawa o karaniu tych, co wiedząc o winie drugich a takowéj niewydali, poddaną została rozpoznaniu komisyi, która mnóstwo odmian zaprojektowała; skoro postanowienie jéj w tym względzie wiadomém zostanie, rząd uchwali, jakie poczynić chce kroki. Ustawa deportacyjna jest działem izby deputowanych (O! O!); jest to li uzupełnienie ustaw wrześniowych, przeznaczone do tego, by ich wykonanie przyspieszyć. Powinnością jest zatém ministrów żądać obrad nad tą ustawą, a do izby należy uchwała w tym przedmiocie. — Na uwagę pana Lacrosse: że policyjne strzeżenie armii jest jéj duchowi niebezpieczne, odpowiedział minister wojny, że od czasu urzędowania swojego nie używano żadnych funduszów ku utrzymywaniu takiéj straży w wojsku. Daléj nastąpiła rozmowa między hrabią Jaubert i panem Montalivet, w któréj piérwszy w duchu ultra-doktrynistów ostremi razami chłostał ministeryjum, ostatni zaś, minister spraw wewnętrznych, dowiódł na nowo, że krasomowczy talent jego nie jest najświetniejszy. Obrady odroczono na d. 3. maja.

Na posiedzeniu d. 3go toczono dalsze obrady nad tajnemi funduszami. Po przemówieniu się pana de Sade przeciw ustawie, zabrał głos p. Guizot. Oświadczył najprzód, że nie mowi przeciw wnioskowi do ustawy, lecz że na całą summę, jakiéj ministeryjum żąda, zezwala. Potém rozwinął cały swój polityczny system, przywodził, że wszystkie jego polityczne czynności były jednego rodzaju i zgodne z sobą tak roku 1817 jakoteż roku 1830, i skończył wchodząc szczegółowo w obecny stan rzeczy. Jest tego zdania, ażeby zatrzymać ten sam tok interesów, jakiego przestrzegano od lat sześciu i zaklina izbę, iżby z ustaw, które Francyję ocaliły, żadnéj lekce nie ważyła. Ustawy o apanażach nie byłby przed obradowaniem cofnął; nad odrzuceniem ustawy dysjunkcyjnéj szczérze ubolewa, woli jednak że została odrzuconą, niżli gdyby całkiem wniesioną nie była; uchwala wnioski do ustaw o karaniu zawiadomionych o spisku i ustawę o deportacyi, przeznaczonéj do zastąpienia kary śmierci w stosownych przypadkach i wszystkiemi siłami swojemi wspiérać je będzie. Było pół do 5 gdy mowca zakończył. — Na témże posiedzeniu mówili jeszcze prezydent rady ministrów (hrabia Molé) i minister handlu p. Martin (du Nord); ostatni w ciągu mowy swojéj, na korzyść polityki gabinetu z d. 6. września oświadczył się w sposób, tak dalece przeciwny zdaniom prezydenta rady, że biegała pogłoska, iż hrabia Molé udał się po posiedzeniu do króla i upraszał go, ażeby posadą pana Martin (du Nord) mógł rozrządzić. *Journal de*

Paris wymienia już nawet pana Teste jako tegoż domniemanego następcę. Lękają się, ażeby wypadek ten bardziéj jeszcze nie zagroził i tak już słabemu życiu nowego ministeryjum. — Rozprawy z powodu święta (d. 4. maja) na piątek d. 5go odroczono.

Piszą z Havre, iż na statek parowy Hamburg naładowano wiele skrzyń, z tych niektóre są nadzwyczajnéj wielkości — w ogóle ważą 40 beczek, i zawiérają dziewięć zupełnych aparatów do wiercenia z należącemi do tego narzędziami, i mnóstwo innych machin, potrzebnych do górnictwa. Wszystek ten materyjał pójdzie przez Hamburg do Petersburga, a z tamtąd do południowéj Rossyi. Będzie on użyty do wielkiego przedsięwzięcia hrabi Demidów, które ma na celu otwarcie niezmiernych kopalni węgla na brzegach Czarnego morza. P. Leplay, inżynier piérwszéj klassy w centralnéj dyrekcyi górnictwa, za wstawieniem się hr. Demidów i cesarza rossyjskiego, który się szczególniéj interesuje temi pracami, otrzymał pozwolenie od króla do przedsiębrania téj podróży, chociaż już wprzódy polecono mu było wiele naukowych missyi do Niemiec, Hiszpanii, Belgii i Anglii. Hrabia Demidów chce także wysłać wyprawę badaczy nad Kaspijskie morze, dla dowiedzenia się o wszystkich środkach transportowych tak lądowych jak morskich, któreby można było użyć do kopalni węgli. Polecenie to odebrał jeden z najzdatniejszych oficérów marynarki francuzkiéj.

Rossyja.

Journal d'Odessa z dnia 27go kwietnia (9go maja) pisze: Sułtan Mahmud odbywa krótką podróż po Rumelii i ku brzegom Dunaju. Jego Wysokość opuścił Konstantynopol 17. (29.) kwietnia, a przebywszy kanał na kaiku śród salw artyleryi z okrętow różnych narodów, wsiadł na pokład przepysznéj tureckiéj fregaty *Nusretye*. Kapitan pasza Muszyr-Achmet, który towarzyszył sułtanowi do Warny, powrócił do stolicy d. 21go, z wiadomością o szczęśliwéj i prędkiéj żegludze Jego Wysokości do tego miasta. Liczny orszak, w którym nie znajdują się jednak najwyżsi dygnitarze cesarstwa, towarzyszył sułtanowi na fregacie, jak i dwa statki parowe austryjackie *Ferdynand* i *Maryja Dorota* umyślnie przez rząd najęte. Część orszaku jak i wiele rzeczy potrzebnych do podróży, naprzód wyprawiono do Warny na pokładzie rossyjskiego statku parowego *Imperatorowa Alexandra*, który na to był najęty stosownie do życzenia J. Wysokości. Statek ten wypłynął z Konstantynopola dnia 13. (25.) kwietnia z 75 podróżnymi i zawinął do Warny w 24 godzin, gdzie zabawiwszy trzy dni, powrócił do stolicy w 20 godzin d. 17. (29.) kwietnia, z kąd nie mógł udać się do Odessy dla téj samej przyczyny, aż dopiéro d. 21. kwietnia. — Dwie fregaty, dwie korwety i jeden bryg turecki poprzedziły także Jego Wysokość.

Sułtan ma zamiar z Warny udać się do Szumli, Sylistryi i Ruszczuku, i lądem do stolicy powrócić, przez Adryjanopol. Powrót jego nastąpi dopiéro w czerwcu około muzułmańskiéj uroczystości narodzenia się proroka. Pobyt sułtana w twierdzach Dunaju będzie bardzo krótki; kapitan pruskiego sztabu głównego baron Moltke, który w przeszłym roku towarzyszył Seraskierowi Halil Paszy, a który używa w Konstantynopolu zasłużonéj sławy i zaufania, zostaje w wojskowym orszaku Jego Wysokości. Celem głównym sułtana ma być chęć pokazania się ludowi i zapewnienia się osobiście o stanie mieszkańców téj ważnéj części jego państwa. Już blizko wiek mija, jak poprzednicy sułtana Mahmuda nie opuszczali stolicy, lecz monarcha ten już w r. 1831. odbywał podróż do Adryjanopola, a przeszłéj jesieni na kilka dni jeździł do Nikomedyi; w tym względzie naśladuje ón przykład monarchów europejskich, którzy zwiédzają różne części państw swoich.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Jarosław d. 15. *maja* 1837. — Ulewa z gwałtowną połączona burzą, jakiéj doświadczyliśmy w d. 5. i 6. t. m., wszystkie rzéki do téj wysokości podniosła, w jakiéj stały podczas powodzi w r. 1813. Większe rzéki mieszkańcom nadbrzeżnym wyrządziły nieobrachowane szkody, a mniejsze wyrywając groble i młyny, równie dość złego sprawiły — tak, że w ogóle ta 48-godzinna nawalnica bardzo uszkodziła oziminy i wschodzące jare zasiéwy; jednak odtąd sprzyjająca pogoda mogłaby wszystko znowu naprawić. Pszenica powszechnie lepiéj niż gorzéj się pokazuje na polu; żyto zaś daleko smutniejszy zbiór wróży, tak dalece, że prawie trzecia część tego ziarna może być uważana za przepadłą. *)

Jare zasiewy spóźniają się z powodu częstych dészczów, przez co żniwa i kopanie kartolli o parę tygodni późniéj wypadnie. W podgórskich cyrkułach okoliczności te daleko zdają się być dotkliwsze, gdyż od tygodnia, z tamtych stron bar-

*) Z innych stron, a mianowicie z Brzeżańskiego i Podola to samo donoszą nam, że oziminy, a szczególniéj żyto, wiele ucierpiały przez powódź. Przyp. Red.

dzo są nawiedzane nasze targi zbożowe. — Zboże podskoczyło u nas — czyto w skutek dopytywań z podgórskich cyrkułów, czy też z obawy wzniecenéj przez słoty — to dopiéro się późniéj wyjaśni, kiedy oraz ceny, w których, zbiegiem nadzwyczajnych okoliczności, że tak powiém, zaszło zamiészanie, cokolwiek się ustalą. Teraz żądają za żyto 3 zr., za pszenicę 6 zr, za jęczmień 3 zr., za owies 1 zr. 40 kr., za groch 5 zr. w. w. — Wódka bez anyżu znacznie podskoczyła — zakupiono jéj wiele do Tarnowa i Bochni i płacono 30 stop. okowitę po 1 zr. 6 kr. w. w.

Handel zbożem do Gdańska, w tym roku był więcéj ożywiony, niż w latach innych; ze Sanu więcéj niż 80 galarów prawie z 50,000 korcy żyta i pszenicy spławiono; Bugiem i Wisłą za granicą leżącym wysłano około 1900 galarów; w ogóle ilość zboża spławionego do Gdańska wyrachowano na 30,000 łasztów.

Handlarze doznali przez ostatnią powódź dotkliwéj straty, albowiem kupcy spekulujący do Gdańska od Ulanowa do Wisły, 13 statków powiększéj części z pszenicą, z nieco żyta, z potażem, rzepakiem, dębami i drzewem okrętowém (balami), w wartości około 60,000 zr. m. k. stracili, gdyż to wszystko zatonęło. Straty na Wiśle poniesione daleko mają być większe, wynoszą bowiem, jak słychać, 60 galarów, które obładowane produktami zatonęły.

Stryj d. 14go maja 1837. Katastrofa Wojniłowska skończyła się wprawdzie nie bez wielkiéj straty, jednak nie tak okropną, jaką zagrażał widok 15 tysięcy wołów, najprzód w jedną massę zbitych, potém po polach, lasach i wsiach poblizkich rozpierzchniętych. Gorliwa czynność delegowanego komisarza cyrkułowego, przyłożyła się do przywrócenia porządku, uratowała właścicieli od znamienitéj straty, która skończyła się na zagubionych pareset sztukach, z których jeszcze koło 30 się znalazło, do których właściciele zapewne już nieobecni, się nie zgłaszali. — Wszystkie grunta okoliczne zdeptane, i cały plon zniszczony — 9 wołów zatonionych, lub zadeptanych, i 7 hajdajów zmarłych, jeden człowiek zatonięty — to pozostało po tym smutnym wypadku. Pasze wszystkie przez zimna w roślinności wstrzymane, naddniestrzańskie całkiem wodą zalane, nie małym kłopotem właścicieli wołów nabawiły, przez parę tygodni bowiem rozlokowane po okolicy na suchéj paszy utrzymywane być muszą, co koszta znacznie przymnaża; w innych latach nic nadzwyczajnego, gdyż zwykle koło 10go t. m. już w paszę woły puszczają. Pomimo tego wypadku próżném jest usiłowanie Stanisławowa, w odebraniu tego jarmarku. Co czas ustalił, co potrzeba i bieg naturalny handlowy zaprowadził, to odwrócić jest niepodobna, jak niepodobna odwrócić rzekę z starożytnego łożyska. Wojniłow położony na drodze od Ołomuńca między cyrkułami wschodniemi, dokąd tak ze Stryjskiego i Brzeżańskiego, jak i ze Stanisławowskiego i innych cyrkułów koncentrują się woły; w środku prawie pasz leżący musi miéć piérwszeństwo nad Stanisławowem, a to tém bardziéj, że pasze dopiéro koło 10go t. m. się otwierają w najpomyślniejszych nawet dla roślinności latach, tém więc dogodniéj jest dla kupca, im króciéj utrzymywać musi kupione woły, sam więc termin 1go maja jest dla jarmarku Stanisławowskiego niezawodną wróżbą, że się utrzymać pomimo wszelkich usiłowań nie potrafi. Życzyćby sobie tylko należało, aby właściciel Wojniłowa nie ustawał w usiłowaniach zaprowadzenia lepszego porządku, niżeli bywał dawniéj, lecz owszem je podwoił, osobliwie co do dobrego gatunku, taniości czyli raczéj słusznéj ceny karmy dla zgromadzającego się tu bydła.

Sanok d. 10. *maja* 1837. Niejeden właściciel wołów, karmiący takowe od jesieni do tegoż czasu, gdy zwiedził z niemi już kilka jarmarków, a nie znalazłszy korzystnéj dla siebie sprzedaży, powracał z niemi zawsze do domu, w nadziei, iż późniéj tak je sprzeda, że mu nie tylko karm wynagrodzona zostanie, ale że nawet choć cokolwiek na nich zarobi; — przekonał się teraz, że nie wół tłusty i najlepszy towar, lecz czas popłaca, o czém najlepiéj dowodzi jarmark w Sanoku d. 8. maja, na którym w nadziei lepszych czasów, do 2000 wołów dobrze utuczonych znajdowało się, a w proporcyi tych za nadto mało kupców, tak, że ledwo trzecia część wołów sprzedaną została, a między temi znaczna część Żydom galicyjskim i to po części bez pieniędzy, spuszczając się na ich rzetelność, a hypoteka tylko na ich słowie, jako zawsze rzetelnymi są, zaintabulowaną została; i tak najdroższe woły po 120 zr. m. k. sprzedane zostały, rozumie się z 10tym w radasz, i coraz niżéj. Trudno o tém wątpić, aby kupcy, jeżeli zarobią na wołach, za takowe właścicielowi nie zapłacili; lecz kto zaręczy, gdy dużo na tém utracą? o czém za nadto mamy przekonań z dawnych czasów, bo któż jest w teraźniejszych czasach kupcem? — tego nie potrzeba i mówić, gdyż nawet patrząc w Gazety Lwowskie, stoją imiona wszystkich kupców wyrażone, a ci po większéj części przygnali do Ołomuńca woły kupione bez pieniędzy; gdy zarobią, zapłacą, a gdy nie zarobią, właściciele utracą. Lecz cóż robić, kto nie ryzykuje, ten nie zarobi; trudno woły daléj trzymać; browary

ustały, paszy brakować zaczyna, zatém koniecznie potrzeba sprzedać tak, jak można, i tak się działo; kto przynajmniéj za karm należytość odebrał, szczęśliwym się mógł nazwać, lecz iluż takich, co straciło? Kiedy nikt w Sanockim bez obornika obstać nie może, a tu ani na siano, ani na owies kupca nie masz? — otóż powszechna biada, woły trzymać musi, choćby i na nich stracił, bo obornik musi mu stratę nagrodzić. Wywieść takowy na kupki w pole, by na tém albo jęczmień posiać, albo kartofle posadzić, ciesząc się nadzieją, że mu ten nagrodzi stratę poniesioną na wołach, znowu omyliła go nadzieja.

Dzień 5. i 6ty maja okropnemi dniami były dla Sanoczanów; cały poprzedzający tydzień ciągiem dészcz padał, że najmniejszéj roboty w zasiewach i uprawach przedsięwziąść nie było sposobu; lecz 5. i 6. maja dały się w znaki — okropny, niepamiętny wiatr z ulewą największą, pozabiérały w górzystych położeniach wszystkie w pole wywiezione oborniki, jare zasiewy tysiącznemi rowkami zniszczyły, a nawet ziemię zoraną pozabierały, zostawiwszy tylko tak zwany celec nieurodzajny. Rzéki, i nawet najmniejsze potoki, niezliczone szkody wyrządzały i tak wylały, że pamięci o takiém nieszczęściu nie masz; nie jedna sztuka bydła zginęła, nawet słychać, że i ludzi potonęło, chałupy, młyny, osobliwie tamy na rzékach zniszczonemi zostały. Po lasach niebotyczne jodły, twarde buki, po części połamało, po części z korzeniami powywracało, tak, że szkody w Sanockiém porobione trudnoby wyliczyć. Przeto i komunikacyja miejscami na kilka dni zupełnie przerwaną była tak dalece, że i poczty nie doszły w dniach przeznaczonych do Sanoka, ani wiedeńska, ani lwowska. To nieszczęście mogło miéć wpływ i na jarmark, bo może, gdy poczty wiedeńskie nie przybyły, że z téj saméj przyczyny i kupcy zapóźno w drogę puściwszy się, przybyć na jarmark nie zdołali, który za nadto zły był, na co właściciele wołów w ogólności się uskarzają. Woły w jednéj części właściciele sami w drogę do Ołomuńca puścili, czas okaże, jak obstaną; parników zazwyczaj na jarmarkach sanockich nie bywa, ale i te po miasteczkach, gdzie parników zawsze na tygodniowych targach dosyć bywa, dużo staniały; gdyż para wołów z końcem zimy po 60 zr. m. k. kupioną, teraz trudnoby po 40 zr. m. k. sprzedać; z resztą o sprzedaży zboża trudno co powiedzieć, gdyż na ten artykuł żadnego kupca nie masz. Pszenicę najpiękniejsza ozimą ledwo po 5 zr. w. w., żyto po 3 zr. 30 kr. do 4 zr., jęczmień po 3 zr. do 3 zr. 15 kr., owies po 1 zr. 30 kr. do 2 zr. sprzedać można, i to w małéj ilości. Wódka okowita — lecz kto ją kupić zechce — niéma dotychczas żadnego ważnego pokupu, i sprzedaje się po 1 zr. 12 kr. o 31°. O węgierskich kupcach, których się na takową spodziéwano, ani słychać.

Ozimina, która się tak pięknie po zimie ukazała, niszczeje, i jak sądzą (tym bardziéj, że i jare zboże małą nadzieję robi), i na przyszły rok drogości spodziéwać się wypada, gdyż silne wiatry po ulewach taką skorupę na roli utworzyły, że się roślina na wiérzch wydobyć nie jest w stanie, i pod tą skorupą żółknieje i zniszczy się, a trudno znaleźć czasu, aby lekkiemi bronami tę skorupę rozedrzéć i wegetacyi dopomódz.

Wiédeń d. 14. *maja* 1837. *a*) Sprzedaż wołów z Galicyi tu w tym tygodniu przypędzonych:

1) Starozakonny Wolf Brater z Żurawna sprzedał rzeźnikom tutejszym, jako to Haubnerowi i innym w ostatniém naszém doniesieniu wymienionym, 110 sztuk wołów, a to 100 sztuk, cetnar po 37 zr. 15 kr. w. w. z 2 procentem i jednego wołu zwyż, 10 braku cetnar po 35 zr. bez procentu.

2) Srul Pollana z Sanockiego tymże 130 sztuk po 37 zr. 15 kr. w. w. z 2 procentem i jednego wołu zwyż, 13 braku po 35 zr. w. w. bez proc.

b) Targ czwartkowy d. 11. b. m. liczył wołów węgierskich do 200 sztuk, po największéj części dobréj jakości; płacono za cetnar po 37 zr. do 38 zr. 30 kr. w. w.

c) Zakontraktowanie tygodniowe d. 12. b. m. stanęło: wołu galicyjskiego cetnar po 36 zr. 30 kr. do 37 zr. w. w., a na dłuższy termin wypłaty po 37 zr. 30 kr. w. w., a wołu węgierskiego po 37 zr. do 38 zr. 30 kr. w. w.

d) Widoki. Między kompaniją p. Jana Trandlera a kompaniją p. Jérzego Steinbacha zaszły w tym tygodniu nieporozumienia. Każda osobno tak w Ołomuńcu jak i tu zamyśla kupować, a kompanija rzeźników osobno od przybyłych z Galicyi kupuje; usnuła się przeto większa ilość kupujących; z Węgier i ze średniéj Austryi co raz nierównie mniejszą ilość wołów przypędzają, wszak tamtego tygodnia do 350 sztuk stanęło, targ zaś tego tygodnia, jak namieniliśmy, liczył do 200 sztuk; handlarze i rzeźnicy nad potrzebę zapasu nie mają, a zatém warunki, od których wyższa cena wołów względnie Galicyi zawisła, jako to mniejsza ilość wołów z Węgier i średniéj Austryi tu dostawionych, tudzież usunięcie jednéj ręki kupujących, zdają się być dopełnionemi — przeto także jaśnieje niejaka nadzieja lepszéj ceny w tym tygodniu w Ołomuńcu i tutaj.

e) Wykaz wołów tego tygodnia na próbę na *regie* bitych, o których sprzedaży już donieśliśmy:

1) P. hrabi Skarbka drugi oddział 266 sztuk;

para ważyła mięsa z łojem 11 cetn. 88 funt., a sztuka wydała łoju 85 funt. Braku nie było.

2) P. Bogdanowicza z Zamuliniec 109 sztuk; para ważyła mięsa z łojem 12 cetn. 28 funt., a sztuka wydała łoju 92 funt. Z tych 109 wołów uczyniono 8 braku, a jednego w drodze sprzedano; braku parę oszacowano na 9 cetn.

3) Z dóbr p. Antoniego Romaszkana 139 sztuk; para ważyła mięsa z łojem 12 cetn. 78 funt., a sztuka wydała łoju 91 funt. Z tych 139 sztuk uczyniono braku 19, parę oszacowano na 9 cetn. 75 funtów.

4) Z dóbr p. Grzegorza Agopsowicza z Kułaczkowiec 119 sztuk; para ważyła mięsa z łojem 11 cetn. 70 funt., a sztuka wydała łoju 76 funt. Z tych 119 sztuk zrobiono braku 19, para oszacowana na 9 cetn. 75 funt.

5) Pod *a*) do 1) namienionego Bratera 110 sztuk; para ważyła mięsa z łojem 10 cetn. 72 funt., a sztuka wydała łoju 66 funt. Z tych zrobiono braku 10 sztuk, z których para 9 cetnarów wydała.

6) Pod *b*) do 2) rzeczonego Srula 143 sztuk; para ważyła mięsa z łojem 11 cetn. 22 funt., a sztuka wydała łoju 80 funt. Zrobiono braku 13 sztuk, z których para 9 cetn. 56 funt. ważyła.

7) P. Eperlein ze Stryjskiego 100 sztuk; oszacował na nogach parę 10 cetn. 15 funtów. Sprzedał p. Trandlerowi rzeczone 100 sztuk po 37 zr. z 2 procentem, a 33 braku sztukę po 50 zr. w mon. konw.

Niedokwas żelaza jako doświadczony środek przeciw otruciu się arszenikiem.

Pomyślne wypadki mnóstwa doświadczeń odbytych w ostatnich kilku latach w Niemczech i we Francyi w celu wypróbowania: czy niedokwas żelaza jest dzielną przeciw-trucizną arszeniku, skłaniają mnie do ogłoszenia niniejszego artykułu. *) — Korzyści tego dobroczynnego odkrycia w tém piękniejszém dla każdego przyjaciela ludzkości stają świetle, jeźli się nad tém zastanowi: że nie tylko cierpiącemu przez przypadkowe otrucie, niezawodną zaraz nieść można pomoc, ale też że i samowolne arszenikiem otrucia trafiać się będą rzadziéj, jeźli każdy mający zamiar pozbawienia się życia tą straszną trucizną, zawczasu mieć będzie przekonanie, iż istnieje łatwy i prawie pewny środek uratowania go.

*) Żałuję, iż szczupłość miejsca nie dozwala mi przytoczyć tu tych licznych wiarygodnych przykładów.

Lubo skutek niedokwasu żelaza zadanego zaraz po nastąpioném otruciu jest niechybny, przecież najpierwszém usiłowaniem ratujących być powinno: wyprowadzić z ciała arszenik jak najprędzéj, a to najlepiéj zadaniem na wymioty — nigdy zaś nie należy użyć środka rozwalniającego. Wodnik niedokwasu żelaza skuteczniejszy jest zawsze od samego suchego niedokwasu. Do zamienienia jednéj części kwasu arszenikowego w sól zasadową, potrzeba 10 do 12 części niedokwasu żelaza w stanie wodnika; zaś według dra. Spécz dość jest użyć 4 części (co do wagi); ale że niedokwas żelaza nic prawie organizmowi zwierzęcemu nie szkodzi, lepiéj więc na wszelki przypadek użyć tego niedokwasu za nadto, niżeli za mało. Dać go należy choremu w wodzie tak gorącéj, jak tylko znieść może. Jeźli arszenik połknięty był nie w roztworze, lecz w proszku, potrzeba przeciw-truciznie dodać nieco amoniaku gryzącego (*ammonia caustica*) tak, aby nastąpiła słaba reakcyja alkaliczna. Dziesięć do dwunastu kropel wystarczy na ten cel.

Jeźli otrucie nastąpiło z powodu zewnętrznego użycia arszeniku białego, wtedy po usunięciu ile być może téj trucizny, użyć jeszcze trzeba zewnątrz do wcierania, maści z niedokwasu żelaza, wody i mydła.

Wodnik niedokwasu żelaza otrzymuje się następującym łatwym i prędkim sposobem:

Bierze się czysty, wolny od miedzi koperwas żelazny, rozpuszcza go w wodzie, i roztwór ten doprowadziwszy do wrzenia, puszcza się nań kroplami kwas saletrowy tak długo, aż dym czerwoniawy z tegoż kwasu już się rozwijać nie będzie. Do ostudzonego, wodą rozlanego i odfiltrowanego płynu, dodaje się ammoniaku gryzącego w zbytku. Powstały osad czerwoniawy, starannie obmyty, jest żądanym wodnikiem, który z wodą gęsto zarobiony, ma być wewnątrz użyty.

Chcąc tego wodniku otrzymać 12 razy więcéj co do wagi, aniżeli wzięta trucizna wynosiła, trzeba rozpuścić w wodzie około 36 części koperwasu żelaza w stanie krystalicznym, i postąpić daléj sposobem dopiéro co opisanym, aby otrzymać zeń osad będący wodnikiem niedokwasu żelaza.

Mamy tedy niezawodną przeciw-truciznę arszeniku, i to taką, że jéj nie tylko w aptékach, ale i w każdém prawie gospodarstwie domowém (rdzę żelazną) dostać można.

O niezawodności tego środka przeciw arszenikowi, miałem także i ja sam sposobność przekonać się.

Teodor Torosiewicz.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 20. Rozmaitości.)

Do dzisiejszéj Gazety dołączone jest uwiadomienie literackie księgarni Fr. Pillera.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie. *(Dod. nadz.)*

Uwiadomienie.

Księgarnie Jana Milikowskiego we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie otrzymały na rok 1837 najnowsze papiérowe obicia z c. k. uprzywilejowanéj fabryki Spörlina i Zimmermana. Różnią się one znacznie od obiciów przeszłorocznych. Większa świeżość barw, większa rozmaitość i więcéj smaku w ich doborze. Mieniące się kolory, klęsłość lub wypukłość kwiatów w sposobie płaskorzeźby, niekiedy ich aksamitna szorstkość podnoszą wielce ich ozdobność, a znana ich trwałość czyni je dla nabywców prawdziwie pożądaném zjawiskiem.

Gotów zawsze na usługi szanownéj publiczności oznajmia oraz, że nie podwyższając bynajmniéj ceny fabrycznéj, wszystkie obicia po téj saméj cenie przedawać będę, jaką mi Spörlin i Zimmermann wyznaczyli.

Lwów dnia 28. Lutego 1837.

Jan Milikowski.

W księgarniach Jana Milikowskiego
we Lwowie, w Stanisławowie i w Tarnowie,

dostać można następujacych dzieł:

Uwagi gospodarskie Albrechta Bloka. 4 Tomy. 8. w Poznaniu. 1836. M. K. Złr. 12.

Nowy Testament Pana naszego Jezusa Chrystusa, z greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłumaczony; a teraz, podług wydania Amsterdamskiego z r. 1660, zgodnego z Biblią Gdańską z roku 1632. 8. w Warszawie 1834. Złr. 1 kr. 8.

Nowy Lekarz czyli sposoby leczenia i pielęgnowania zwierząt domowych; przez J. M. Rohlwes, z jedną ryciną. 8. Warszawa. 1836. Złr. 1 kr. 45.

Rozbior aparatów gorzelnianych, przytém nauka gorzelni parowych drewnianych; drugie wydanie; przez A. Kasperowskiego. 2 Tomy. 8. we Lwowie. 1836. Złr. 4 kr. 30.

Przyjaciel chrześcijańskiéj prawdy. Czasopismo teologiczne. Rocznik 5ty. 8. w Przemyślu. 1837. Prenumerata M. K. Złr. 2 kr. 30.

Opis gospodarstwa trzypolowego urządzonego, jak być powinno; przez J. G. Elsnera; przełożył z niemieckiego J. N. Kurowski. 8. Warszawa. 1836. Złr. 2.

Początki gospodarstwa wiejskiego przez J. Burgera; z niemieckiego na język polski przetłumaczone przez M. Oczapowskiego. 2 Tomy. 8. Wilno. 1831. Złr. 5.

Nauka owczarska, czyli przepisy postępowania przy pielęgnowaniu owiec poprawnych; z niemieck. oryginału Pana J. G. Elsnera na język polski przełożona. 12. w Wrocławiu. 1835. kr. 30.

Nauka leczenia chorób zwierząt domowych dla użytku gospodarzy wiejskich zebrana; przez J. N. Kurowskiego; z 11. tabl. rycin. 8. Warszawa 1836. Złr. 3 kr. 45.

Krótka nauka praktycznego chodowania owiec; przez J. G. Elsnera; z niem. wolnie przełożył J. N. Kurowski. 8. Warszawa. 1834. Złr. 1. kr. 15.

Nauka chodowania pszczół; przez Dra. W. K. E. Putsche; z tablicą. 8. Kraków. 1835. Złr. 1 kr. 15.

Przewodnik rolniczo-przemysłowy. Prenumerata roczna M. K. Złr. 4.

Przyjaciel ludu. Rok 3ci. Prenumerata roczna M. K. Złr. 3 kr. 45.

Skazówka do stosownéj i korzystnéj uprawy rzepaku, rzepniki i lnu, przez W. A. Kreissiga. 8. w Lesznie 1836. 45 kr.

Gospodarstwo wiejskie, obejmujące w sobie wszystkie gałęzie przemysłu rolniczego teoretyczno-praktycznie wyłożone przez M. Oczapowskiego. 16 Zeszytów. 8. w Warszawie. 1835. Złr. 8. kr. 15.

O rolnictwie; przez D. Chłapowskiego. 8. w Poznaniu. 1835. Złr. 1 kr. 42.

O chowie i udoskonaleniu cienkich owiec przez Barona Gems Pana na Putlic. 8. w Poznaniu. 1836. 20 kr.

Zupełne gospodarstwo wiejskie, teoretycznie i praktycznie ułożone przez towarzystwo ekonomiczne, wydane przez F. Kirchhof. 4 Zeszyty. 8. w Poznaniu. 1834. Złr. 2 kr. 30.

Muzeum historyi naturalnéj i cudów stworzenia; dla młodzieży do użycia szkolnego, i domowego ćwiczenia; z 12. rycinami. 4. w Poznaniu. 1836. Złr. 1 kr. 30.

Das kalte Wasser als vorzügliches Beförderungsmittel der Gesundheit und ausgezeichnetes Heilmittel in Krankheiten. Wien 1837. 24 kr. C. M.

Mrongovius, ausführliches polnisch=deutsches Wörterbuch. Königsberg 1835. 6 fl. 45 kr. C. M.

Dessen, ausführliches deutsch=polnisches Wörterbuch. Königsberg 1836. 1 bis 4te Lieferung, jede zu 1 fl. 30 kr. C. M.

Lengerke, Anleitung zum praktischen Wiesenbau. Prag 1836. 3 fl. 20 kr. C. M.

Zoczek C., Triumph der Heilkunst mit kaltem Wasser, oder Ruf an alle Menschen zum zweckmässigen Gebrauch des kalten Wassers. 8. Leipzig 1836. geh. 1 fl. 8 kr.

Granichstädten S. M., Handbuch der Wasserheillehre, oder des naturgemässen geregelten Heilverfahrens mit kaltem Wasser. 8. Wien. 1837. geh. 2 fl.